

KMPT wizytuje policyjne miejsca detencji po nocnych zatrzymaniach w Warszawie

Data: 2020-08-08

- **Przedstawiciele KMPT rozmawiali z 33 spośród 48 zatrzymanych w sprawie protestów po aresztowaniu aktywistki grupy „Stop Bzdurom”**
- **Zatrzymani wskazywali na nieadekwatne działania podejmowane przez policję i chaos, jaki panował na komisariatach**
- **Gdyby nie zaangażowanie adwokatów, wiele osób nie miałoby możliwości skorzystania z pomocy prawnej**
- **Niektórzy byli przesłuchiwani w nocy, nie mieli dostępu do jedzenia i picia**
- **Wśród zatrzymanych były też m.in. osoby wracające z zakupów**

Przedstawiciele Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur rozmawiali z 33 osobami zatrzymanymi w związku z wydarzeniami, do których doszło 7 sierpnia 2020 r. w Warszawie po aresztowaniu aktywistki grupy „Stop Bzdurom”. Przeprowadzili wizytacje ad hoc w sześciu pomieszczeniach dla osób zatrzymanych (PdOZ) w Warszawie i Piasecznie. Celem wizytacji było zbadanie sytuacji osób zatrzymanych przez policję, warunków ich osadzenia w kontekście realizacji tzw. minimalnych gwarancji antytorturowych.

Zastępca dyrektora KMPT Marcin Kusy oraz Aleksandra Nowicka udali się do PdOZ przy ul. Nowolipie oraz na ul. Żeromskiego. Aleksandra Osińska i Michał Żłobecki przeprowadzili wizytacje w PdOZ przy ul. Żytniej oraz przy ul. Janowskiego. Natomiast dr Justyna Józwiak i Justyna Zarecka rozmawiały z zatrzymanymi umieszczonymi w PdOZ przy ul. Jagiellońskiej oraz w Piasecznie. Łącznie przeprowadzono rozmowy z 33 spośród 48 zatrzymanych osób.

Jak wynika z obserwacji KMPT wśród zatrzymanych znalazły się m.in. osoby, które nie uczestniczyły czynnie w zgromadzeniu na Krakowskim Przedmieściu czy ul. Wilczej, a przyglądały się zjściu. Niektóre z tych osób miały tęczowe emblematy (torby, przypinki, flagi). Wśród zatrzymanych były jednak także osoby przypadkowe, które akurat w danym momencie wyszły np. do sklepu i wracały z zakupami.

Kilkoro rozmówców zwróciło uwagę na brutalność policji w chwili zatrzymania. Niektórzy mówili o pobiciu w policyjnych samochodach. Część osób posiadała widoczne obrażenia na ciele, które zostały udokumentowane przez przedstawicieli KMPT. Niektórzy zatrzymani wskazywali na nieadekwatne stosowanie środków przymusu bezpośredniego np. zakładanie kajdanek na ręce z tyłu w czasie transportu, rzucenie na ziemię w celu zakucia kajdanek.

Wszystkie osoby, które rozmawiały z przedstawicielami KMPT, zwracały uwagę na ogromny chaos panujący wśród funkcjonariuszy Policji. W momencie ujęcia nie podawano im powodów zatrzymania. Wraz z upływem czasu jako przyczyny zatrzymania wskazywano na np. naruszenie tzw. ustawy covidowej. Ostatecznie większości z zatrzymanych zarzucono popełnienie czynu z art. 254 Kodeksu karnego, czyli udział w zbiegowisku ze świadomością, że jego uczestnicy wspólnymi

siłami dopuszczają się gwałtownego zamachu na osobę lub mienie. Osoby zatrzymane nie miały informacji, dokąd zostaną przetransportowane.

W wielu przypadkach przewożono te osoby z jednej komendy na drugą. A czas pomiędzy zatrzymaniem i osadzeniem w PdOZ wynosił nawet 12 godzin. Część rozmówców przesłuchiwanym było w nocy. Niektóre osoby trafiały do PdOZ rano, gdzie odsypiały na twardych pryczach, bez koca i materaca, bez jedzenia i wody.

Z informacji, jakie otrzymali przedstawiciele KMPT, wynika, że podejście funkcjonariuszy do osób zatrzymanych było bardzo różne. Zdarzały się opinie, że policjanci profesjonalnie wykonywali swoje zadania. Pojawiły się nawet zdania, że niektórym policjantom było wstyd podejmować czynności. Były jednak głosy wskazujące także na uszczypliwe, homofobiczne i transfobiczne komentarze: „aktywista z wielkopolski – ile ci płacą, że przyjechałeś?”; przy pytaniu o mydło w PdOZ – „zachciało się standardów hotelowych”, w przypadku transdziejczyny używano wyłącznie męskich zaimków.

Większość osób zatrzymanych została poddana kontroli osobistej, która polegała na rozebraniu się do naga i wykonaniu przysiadu. W przypadku transdziejczyny kontrolę tę przeprowadził funkcjonariusz płci męskiej.

W kwestii dostępu do pomocy prawnej, uwidocznił się problem od lat dostrzegany przez KMPT, czyli brak kontaktu z adwokatem/radcą prawnym już od pierwszych chwil zatrzymania. Gdyby nie poświęcenie adwokatów, którzy z własnej inicjatywy dotarli na teren komisariatów, zatrzymani nie mieliby de facto możliwości skorzystania z pomocy prawnej. Wiele osób nie miało bowiem nigdy wcześniej kontaktu z prawnikami. Niektórzy rozmówcy mówili, że adwokaci sami rozdawali wizytówki z danymi kontaktowymi przy wejściu do komendy. Zdarzały się sytuacje, że jeśli ktoś nie znał imienia i nazwiska, a posiadał sam numer telefonu do adwokata, to i tak nie mógł poprosić o kontakt z nim. W niektórych przypadkach o możliwości spotkania z adwokatem zatrzymani dowiadawali się już po tym jak złożyli wyjaśnienia. Jeśli już doszło do spotkania z obrońcą to odbywało się ono w warunkach niezapewniających poufności.

Rozmówcy wskazywali także na trudności w przekazaniu informacji o zatrzymaniu osobom bliskim. Mówili, że musieli znać numery ich telefonów na pamięć, bo niektórym z nich nie pozwolono na odszukanie kontaktów w telefonach komórkowych, w innych przypadkach pozwalano skontaktować się jedynie z rodzicami.

KMPT od dawna postuluje, aby wszyscy byli badani przez lekarzy już po zatrzymaniu, jednak w tym przypadku tylko niektóre osoby miały taką możliwość. Badanie odbywało się zawsze w obecności funkcjonariuszy, niektórzy zatrzymani byli skuci kajdankami nawet w trakcie badania. Część z osób, które stale przyjmują leki nie została przebadanych przez lekarzy. Osobę transpłciową pozbawiono dostępu do testosteronu, który zgodnie z zaleceniami swojego lekarza powinna przyjąć w dniu osadzenia w PdOZ.

Szczegółowe wnioski z przeprowadzonych wizytacji zostaną przedstawione w późniejszym czasie.